WYDANIE A
Orlała pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 12 grudnia 1938 Nr 340

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Szwajcaria obawia się przeludnienia...

Utrudnienia dla uchodźców żydowskich. -- Koszta ich utrzymania ponoszą Żydzi szwajcarscy

Bern. 12. 12. PAT. Odpowiadając na interpelację w parlamencie szwajcarskim w sprawie wychodźców w Szwajcarii, a w szczególności żydów, prezydent konfederacji Baumann złożył następujące oświadczenie: Wobec niezwykle wysokiej liczby uchodźców żydowskich, którzy w ostatnich miesiącach starali się przedostać do Szwajcarii i z których wielka część nie posiadała przepisanych dowodów osobistych, władze szwajcarskie musiały uciec się do specjalnych zarządzeń w celu przeszkodzenia przekroczenia granicy przez osoby do tego niepowołane. Obywatele niemieccy — narodowości żydowskiej mogą przybyć do Szwajcarii tylko w razie otrzymania specjalnej wizy w jednym z konsulatów szwajcarskich.

Prezydent Baumann zaznaczył, że zarządzenia te są wynikiem obawy przeludnienia Szwajcarii oraz obciążenia rynku pracy ze szkodą dla obywateli szwajcarskich. W celu pomieszczenia tych uchodźców żydowskich musiała Szwajcaria założyć specjalne obozy. Miesięczne utrzymanie wychodźców wynosi około ćwierć miliona fr., które pokrywane są przez żydów szwajcarskich. — Ogólna ilość wszystkich uchodźców rozmaitej narodowości, którzy obecnie przebywają w Szwajcarii, wynosi około 12.000.

Na szlakach tułaczki żydowskiej

Port Said 12 12. PAT. Przez kanał Sueski przejechało na statkach już kilka partyj Żydów-uchodźców z Niemiec, udających się do portów Dalekiego Wschodu, głównie do Szanghaju. Ostatnio przyjechało na statku „Conte Biancamano" z górą 800 emigrantów żydowskich.

* * *

Haga, 12. 12. PAT. Trzy mieszane komisje techniczne holendersko - angielskie wyjadą w tym tygodniu do Ameryki i Południowej Afryki celem zbadania ofert kolonizacyjnych, złożonych towarzystwu dla kolonizacji Żydów.

Straszliwy cyklon nawiedził Australię

Sydney, 12. 12. PAT. Cyklon, który nawiedził w sobotę Sydney i okolice, był najcięższą tego rodzaju klęską ostatnich 50 lat Straty, jakie cyklon wyrządził w mieście, w porcie i okolicach, oceniane są na 600.000 funtów szterlingów. Cztery spalone fabryki przedstawiały wartość 150.000 funtów szt. Pożar lasu pod miastem, jaki powstał w czasie cyklonu, dotychczas nie został jeszcze ugaszony.

Wydobyto szczątki samolotu niemieckiego

Manilla 12. 12. PAT. Rekordowy samolot niemiecki „Condor", który w drodze powrotnej z Tokio do Berlina uległ katastrofie w pobliżu Manilli, został wydobyty z wody przez pogłębiarkę. Samolot w ciągu ostatnich dni, w czasie gdy szalał olbrzymi tajfun, uległ licznym uszkodzeniom, gdyż wielka fala wprawiała w ruch zatopioną maszynę. W czasie wydobywania samolotu korpus jego przełamał się.

Stronnictwo przeciwników muftiego

Jerozolima, 12. 12. PAT. Powstałe w Jerozolimie przy pośrednictwie niejakiego Fahri Naszaszibi nowe stronnictwo, wypowiadające się za współpracą z Anglikami i przeciwko b. wielkiemu muftiemu Aminowi al-Huseini, wywołało niezadowolenie we wszystkich (?!) środowiskach arabskich. Prasa arabska podkreśla, że po niefortunnych zamiarach rozbicia panstwowego Palestyny, władze dokładają obecnie wszelkich starań, by dokonać rozbicia jedności narodowej. Fahri Naszaszibi nigdy nie grał żadnej znaczniejszej roli. Przeciwko niemu wypowiedzieli się członkowie jego własnej rodziny, nawet ci, którzy byli zawsze w opozycji do wielkiego muftiego, z Raghibem Naszaszibi, głową całego rodu.

* * *

Jerozolima 12. 12. PAT. Czołowi przywódcy arabscy — według informacyj ich współpracowników — udają sie w dniu 18 bm. do Beyrutu, gdzie odbędą narady z b. wielkim muftim.

Dla uzupełnienia dotychczasowych środków kontroli ruchu dowódcy oddziałów wojskowych w Palestynie otrzymali polecenie kontrolowania ruchu kabotażowego statków kursujących pomiędzy portami Palestyny.

Emir Transjordanii wydaje „Białą Księgę"

Jerozolima 12. 12. PAT. Prasa tutejsza donosi, że emir Abdullah wyda niebawem „Białą Księgę". Publikacja ta zawierać będzie szereg dokumentów z okresu wielkiej wojny, a w szczególności dokumenty, dotyczące sytuacji Arabów w Palestynie. M. in. opublikowana zostanie korespondencja z Mac Mahonem i z płk. Lawrence.

Min. Ciano jedzie do Budapesztu -- na polowanie

Budapeszt, 12. 12. PAT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Min. Ciano przyjął zaproszenie regenta i pani Horthy na polowanie i przybędzie do Budapesztu w ciągu grudnia. Przyjazd małżonki min. Ciano nie jest jeszcze pewny.

Prezydent m. Kowna w Warszawie

Warszawa, 12. 12. PAT. Dziś w godzinach rannych przybył do Warszawy z oficjalną wizytą do prezydenta m. st. Warszawy burmistrz m. Kowna min. Antoni Merkys.

Na dworcu w oczekiwaniu na przybycie pociągu zebrali się celem powitania min. Merkysa: prez. Starzyński, charge d'affaires poselstwa litewskiego w Warszawie Trimakas, radca Boerner z zarządu miasta, dyrektor ogrodu zoologicznego w Warszawie Żabiński i p. Tyszkiewicz. Również na dworcu byli prof. Iwanauskas, mający nadzór nad ogrodem zoologicznym w Kownie, inż. Kowaleuskas i sekretarz zarządu miejskiego w Kownie radca Szumanskis, którzy przybyli wczoraj do Warszawy. Wysiadającego z wagonu min. Merkysa powitał prez. Starzyński. Po krótkim cercle, min. Merkys w asyście towarzyszących mu osób odjechał do zarezerwowanych dlań apartamentów w Hotelu Europejskim.

Stan wyjątkowy w Kownie

Kowno 12. 12. PAT. Na mocy dekretu prezydenta republiki wprowadzono na przeciąg 6 miesięcy od dnia 10 grudnia rb. stan wyjątkowy w mieście Kownie i powiecie kowieńskim. Stan wyjątkowy został wprowadzony — jak głosi komunikat urzędowy — z powodu przejawiającej się w ostatnich czasach szkodliwej działalności czynników nieodpowiedzialnych. Według ustawy o stanie wyjątkowym z roku 1925, osoby mącące spokój publiczny mogą być mocą orzeczenia ministra spraw wewnętrznych oddawane pod nadzór policji lub też zsyłane do obozów pracy przymusowej. Poza tym minister spraw wewn. podczas trwania stanu wyjątkowego ma prawo wydawania obowiązujących rozporządzeń. Niestosowanie się do nich pociąga karę grzywny do 5000 litów lub więzienia do trzech miesięcy.

* * *

Kowno 12. 12. Dyrektoriat kraju kłajpedzkiego, opierając się na paragrafie 20 statutu wydał w dniu 10 grudnia rb. zarządzenie, że w kraju kłajpedzkim może działać jedynie krajowa policja autonomiczna. Funkcjonariusze policji litewskiej na zasadzie tego zarządzenia nają być uważani jako osoby prywatne.

Socjaliści belgijscy na rozdrożu

Bruksela 12. 12. PAT. W chwili obecnej wydaje się nie ulegać wątpliwości, że gabinet trzypartyjny Spaaka utrzyma się przy władzy.

Socjaliści starają się opóźnić zmianę rządu do czasu gdy ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia zostanie uchwalona. Wbrew opinii b. ministra finansów Gerarda, który z tego powodu ustąpił, rząd zapowiedział wobec Izby deputowanych, iż zdążać będzie do realizacji tej ustawy. Przez udzielenie votum zaufania, partie prawicowe wyraziły zgodę na jej uchwalenie. Możliwe jednak, że prawica zrewiduje swe stanowisko wobec tej ustawy o ileby rząd podał się do dymisji przed jej uchwaleniem. Jedynie bowiem dla uniknięcia długotrwałego kryzysu prawica skłonna była do ustępstw.

Jeżeli podniecenie, panujące w łonie partii robotniczej i rozdźwięk między zwolennikami i przeciwnikami Spaaka ulegnie osłabieniu przed przybyciem reprezentanta Belgii do Burgos, możliwe jest, że partia socjalistyczna znajdzie formułę, pozwalającom ministrom-socjalistom na pozostanie w rządzie. Zachodzi bowiem obawa osłabienia politycznej siły socjalistów z chwilą ich przejścia do opozycji.

Nowe rokowania japońsko-sowieckie

Tokio. 12. 12. PAT. Agencja Domei donosi: Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy w dn. 11 bm. osiągnięte zostało uzgodnienie poglądów pomiędzy komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem a ambasadorem japońskim Togo w sprawie wszczęcia rokowań o zawarcie modus vivendi, które zastąpić ma wygasający 31-go grudnia tymczasowy sowiecko japoński układ, dotyczący rybołóstwa.

Najście białych mrówek na wieś egipską

Kair. 12. 12. PAT. Prasa miejscowa podała wiadomość o najściu białych mrówek na wieś Barsik. Mieszkańcy byli zmuszeni opuścić swe domostwa, uprowadzając z sobą bydło.

Za obrazę narodu polskiego

Bielsko, 12. 12. (R) Przed Sądem Okręgowym z Cieszyna na sesji wyjazdowej w Bielsku toczyła się rozprawa z serii procesów o obrazę narodu polskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł 56-letni H. W. zamieszkały w Bielsku. P. W. wybrał się we wrześniu br. do jednej z restauracyj w Kamienicy, gdzie nadużył alkoholu. W podchmielonym stanie wdał się w pogawędkę z dwoma obecnymi w lokalu gośćmi, a rozmowa zeszła wkrótce na tory kwestii żydowskiej. P. W. nie mógł się zgodzić ze zdaniem swych interlokutorów i w wirze „dyskusji" przy kuflu rzucił kilka słów, za które pociągnięty został przez prokuraturę do odpowiedzialności jako za obrazę narodu polskiego.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tym, że krytycznej chwili był zupełne pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówił. Prokurator domagał się jednak przykładnego ukarana podsądnego ze względu na to, że jako gość Państwa Polskiego nadużył prawa gościnności. Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, nie uwzględnił jednak wniosku prokuratora o natychmiastowe aresztowanie go. Obrońca adw. dr Freyer zapowiedział apelację.

Nauka wobec wojny

Na Zachodzie, głównie w Anglii i we Francji, daje się ostatnio zauważyć wielki wzrost zainteresowania zagadnieniami techniki wojennej. Nie bez wpływu pozostały tu wydarzenia polityczne tego roku.

Podstawowym i jakby „codziennym" zadaniem nauki jest doskonalenie istniejących już rodzajów broni. Największą trudność stanowi tu papierowość dużej części praw i wynalazków, których prawdziwa wartość może być wypróbowana jedynie w walce i przynosi, jak o tym świadczy choćby doświadczenie wojny hiszpańskiej, często rezultaty zupełnie nieoczekiwane.

Nowe środki bojowe natrafiają w swoim zastosowaniu i doskonaleniu na różne przeszkody. Jedną z nich jest naturalny konserwatyzm. Nowy rodzaj broni jest zwykl elekceważony, co ma zresztą pewne uzasadnienie w tym, że, jak wskazuje doświadczenie, każda nowa broń dopiero po długich latach może dorównać albo przewyższyć starą, a rola jej początkowo jest wyłącznie pomocnicza.

Otrzymanie materiałów wybuchowych, przekraczających znacznie pod względem siły obecnie używane, należy uznać za niezwykle mało prawdopodobne lub wręcz niemożliwe z powodów uwarunkowanych prze prawa chemiczne. Pociski radioaktywne mogłyby do niedawna uchodzić za fantazję nie do urzeczywistnienia ze względu na rzadkość pierwiastków promieniotwórczych. Najnowsze prace nad radioaktywnością sztuczną mogą jednak stworzyć perspektywy i możliwości dla wynalazków wojennych.

W sprawie nowych gazów, groźniejszych od tych, które są dotychczas znane, angielskie koła naukowe wypowiadają się dość sceptycznie Można przyjąć, że substancje dostatecznie lotne, t. zn. nadające się do zastosowania jako gazy bojowe, są ze względu na swoją dość prostą budowę chemiczną — znane w przybliżeniu wszystkie W miarę zaś komplikowania ich składu chemicznego rośnie wprawdzie możliwość otrzymywania nowych kombinacyj o szczególnym działaniu, ale jednocześnie stają się one coraz mniej lotne i przenikliwe. Zarówno londyński profesor, Haldane, jak i cały szereg autorytetów niemieckich nie oczekuje nowych rewelacyjnych odkryć w tej dziedzinie.

Odpowiednie wyzyskanie nauki dla celów wojennych wybiega jednak znacznie poza sprawę nowych rodzajów broni. Różne dziedziny nauki, jak fizjologia, biochemia mogą oddać nieocenione usługi w takich dziedzinach, jak choćby powiększenie wytrzymałości nerwowej i mięśnowej żołnierzy i dowódców w różnych warunkach, produkcja syntetycznych surowców i środków spożywczych.

Z powodów wyżej przytoczonych prof. Haldane, jednocześnie będący oficerem armii brytyjskiej, nawołuje wojskowych służby czynnej, aby nawiązali jak najściślejszy kontakt z uczonymi wszystkich specjalności i aby zapoznali się z ich pracami. Podnosi on też konieczność pozostawienia uczonych na ich placówkach naukowych w czasie wojny. Np. słynny angielski fizyk, Moseley, który został ranny w głowę na froncie w Gallipoli, mógłby być znacznie lepiej wykorzystany w laboratoriach, aniżeli w okopach. Prog. Haldane jest również zwolennikiem pozostawienia uczonym jak największej swobody badań wg. ich własnej inicjatywy.

J. A.

Wygasają strajki we Francji

Lille. 12. 12. PAT. Zaznaczająca się od tygodnia poprawa w sytuacji strajkowej i odezwy syndykatu robotników włókienniczych w Lille oraz syndykatu robotników metalurgicznych w Valenciennes do swoich członków, aby stawili się do pracy — spowodowały, że w chwili obecnej wszystkie zakłady pracy w okręgach północnej Francji działają już normalnie.

Ukryte siły w Niemczech

Znamienny proces przed berlińskim Trybunałem Ludowym

Niemiecka prasa emigracyjna stale przynosi sprawozdania i listy z różnych stron Trzeciej Rzeszy, dowodzące, że poza oficjalnym życiem narodowo socjalistycznych Niemiec, żyje i działa w podziemiach silny ruch wyzwoleniowy, dążący do obalenia obecnego systemu. Do tego materiału informacyjnego ludzie odnoszą się jednak zazwyczaj z rezerwą, uważając go raczej za przejaw pobożnych życzeń emigrantów, aniżeli za odzwierciedlenie niemieckiej rzeczywistości, aż jakiś proces przed „Trybunałem Ludowym" Rzeszy nie wywlecze na światło dzienne danych, potwierdzających prawdę gazet emigracyjnych. A procesy takie ostatnio nie należą do rzadkości.

Teraz właśnie od kilku dni toczy się przed „Trybunałem Ludowym" w Berlinie rozprawa przeciw 30 oskarżonym o „zdradę państwa" (Hochverrat). Są to przeważnie intelektualiści, ludzie nauki, pracownicy umysłowi, którym akt oskarżenia zarzuca

dążenie do rozsadzania państwa narodowo socjalistycznego, do zmiany konstytucji Rzeszy.

Dopuszczali się tego zarówno przez tworzenie i należenie do nielegalnych organizacyj jak przez rozpowszechnianie druków i płyt, zohydzających obecny reżim.

Niektórzy z oskarżonych stoją nawet pod zarzutem skierowania listów z pogróżkami do kanclerza Hitlera, jego zastępcy na terenie partii Hessa i ministra propagandy Goebbelsa.

„Völkischer Beobachter", donoszący o przebiegu tych procesów, a raczej tylko komentujący odpowiednio wybrane urywki aktu oskarżenia i przynoszący wyroki na delikwentów, pisze przecież mimochodem o rzeczach, dających dużo do myślenia.

Dowiadujemy się więc, że oskarżeni zdołali w czasie swej działalności (1934—1937 rok)

zorganizować przeszło dwieście zebrań.

że w swej akcji antyreżimowej uciekali się do wyrafinowanych metod propagandy, że ulotki ich i płyty wędrowały z rąk do rąk, że na zewnątrz oskarżeni udawali zadowolenie z obecnych stosunków ba, nawet należeli do organizacyj narodowo socjalistycznych! I dopiero po trzech latach działalności zostali wykryci i ujęci! Jakimi kadrami zaufanych popleczników ideowych musieli rozporządzać, jeśli pod bokiem funkcjonariuszy SA. i SS. im się udawało tak długo działać!

Wszyscy, zasiadający w tym procesie na ławie oskarżonych, należeli do tajnej organizacji, socjalistycznej, jak mówi „Völkischer" a po prostu do „Befreiungsbewegung" demokratycznego ruchu wolnościowego — jak twierdzą emigranci niemieccy.

Wśród 30-stu sądzonych jest 3 żydów, akt oskarżenia zaś opiewa, że głównymi winnymi są ci trzej właśnie.

a reszta została przez nich omamiona, wprowadzona w błąd(!!)

Głównym oskarżonym, który już w pierwszym dniu procesu został osądzony i skazany na dożywotnie więzienie, jest były wykładowca w wyższych szkołach niemieckich, „Studienassesor" Juliusz Philippson. Był on m. in. nauczycielem w szkole policyjnej w Burgu i w wyższej szkole realnej w Schmargendorf. Kierował on nie tylko organizacją polityczną, ale i jej przybudówką, tajnym związkiem zawodowym. Przyznał się, jak donosi „Völkischer Beobachter", do wszystkiego. I temu zawdzięcza życie. Posiedzi tylko do końca życia w więzieniu, zapłaci koszty procesu i utraci prawa honorowe.

Spośród reszty, kilkunastu dotąd osądzonych, skazanych na kary od 12 lat do 1,5 roku więzienia, wszyscy

„przygotowywali rewolucyjny wybuch",

wszyscy „w każdej czynności Trzeciej Rzeszy widzieli tylko wartości negatywne". Pochodzą z rozmaitych okolic Rzeszy i przyznają się, jak twierdzi „Völkischer" nie tylko do winy, ale i do błędu, żałują swoich czynów: niektórzy zdrady, niektórzy przygotowywania jej.

Sam fakt, iż w dzisiejszych, ponoć jednomyślnych Niemczech hitlerowskich, działać mogła przez trzy lata niezauważona tajna organizacja — daje wiele do myślenia. Jeszcze więcej — gdy się zważy, że ludzie ci działali w samym ruchu narodowo - socjalistycznym, wśród bardzo rozwiniętego donosicielstwa i szpiclowania. Ilu ich więc jeszcze do dziś działać musi, ilu poza nimi, w innych mieszczańskich i chłopskich organizacjach! Jak na hitlerowski „monolit" — to bardzo dużo mówi. Mówi mianowicie, że

są w Niemczech ukryte siły, czekające tylko momentu słabości, potknięcia się obecnego reżimu.

Siły te organizują się, odbywają zebrania, fabrykują ulotki, rozpowszechniają płyty, ba, po suwają się aż do tego, że ślą listy z pogróżkami do samego kanclerza...

Możliwość zerwania stosunków między Watykanem a Trzecią Rzeszą

Warszawa, 12. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Rzymu: Pogłoski o możliwym zerwaniu stosunków między Watykanem a Rzeszą Niemiecką przybierają coraz bardziej konkretne formy. Wedle wiadomości z Watykanu, przygotowywana jest obecnie Biała Księga, zawierająca fakty dotyczące pogwałcenia konkordatu przez Niemcy.

Rzesza lekceważy postulaty półtoramilionowej mniejszości polskiej!

Warszawa, 12. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Berlina: Prasa polska w Niemczech komunikuje, że w Berlinie odbyła się konferencja kierowników dzielnicowych Związku Polaków w Niemczech. Omawiając położenie prawne półtoramilionowej ludności polskiej w Niemczech konferencja stwierdziła, że położenie prawne ludu polskiego w Niemczech w dalszym ciągu się pogarsza i że nie zostały załatwione zasadnicze punkty memoriału Związku Polaków w Niemczech, przedstawione ministerstwu w dniu 2 czerwca br., co wpływa pogarszająco na sytuację prawną ludności polskiej w Niemczech.

Dwa sensacyjne procesy w Warszawie

Warszawa 12. 12. (A) W Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko b. prokurentowi jednej z wielkich firm importowych Marianowi Smokowskiemu, doktorowi praw, b. profesorowi gimnazjum w Gdańsku Dr Smokowski odpowiada za głośną aferę sfałszowania czeków firmy, której był prokurentem na 200 tysięcy zł. Pieniądze te podjął i przywłaszczył sobie. Przerobił on mianowicie czek, opiewający na 5000 zł. na 105.000 zł. dopisując 10, w ten sam sposób przerobił też czek, opiewający na 15.000 zł. na 115.000 zł. Oba czeki zrealizował w BGK. 40.000 zł. ulokował następnie w różnych warszawskich instytucjach kredytowych na kilkadziesiąt fikcyjnych nazwisk. Następnie książeczki te zdeponował w safesie Banku Handlowego, licząc, że nawet w razie wykrycia afery, nie będzie można u niego pieniędzy odebrać. Ten pomysł nie udał mu się jedynie dzięki temu, że policja zainteresowała się znalezionym u niego kluczykiem od safesu. Po stwierdzeniu, do jakiego safesu ten kluczyk się nadaje, afera wyszła na jaw.

* * *

Warszawa 12. 12. (A) Dziś rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces sekciarzy: Stanisława Piekarza, który podał się za proboszcza parafii kościoła narodowego w Warszawie, przeciwko Edwardowi Narbutowiczowi oraz niejakiemu Piechurskiemu, którzy od szeregu lat udzielali fikcyjnych ślubów i rozwodów, pobierając za to poważne sumy i zapewniając, że te śluby i rozwody są uznawane przez kościół rzymsko - katolicki. W ten sposób zostało oszukanych kilkaset, a może nawet kilka tysięcy osób. Sprawa budzi olbrzymie zainteresowanie, gdyż na jej wyniki czeka wiele osób.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 12. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 131.50, Żyrardów 61.75—62, Węgiel 34.50, Cukier 34.50—35, Starachowice 43.75, Lilpop 92.50, Modrzejów 20. Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc Inwestycyjna I. em. 83.25, II em. 82.25, 4 proc. dolarowa 42.50, 5 proc. konwersyjna 68.50—69, 4½ proc. wewnętrzna 64.75, 4 proc. konsolidacyjna 66.50. Tendencja mocniejsza.

Usprawnienie połączenia kolejowego Łódź — Gdynia

Warszawa 12. 12. (A) Dnia 19 bm. nastąpi oddanie do użytku mostu drogowo - kolejowego na Wiśle, łączącego Płock z przedmieściem Radziwiel i wybudowanego w szybkim tempie. Most ten tworzy wygodne połączenie Łodzi z Gdynią przez Płock i Sierpce. Równocześnie otwarty zostanie nowy szlak kolejowy, łączący Płock - Sierpce - Brodnicę Grudziąc - Gdynia. Otwarcie nowych szlaków komunikacyjnych wpłynie na usprawnienie transportów bawełny z Gdyni do Łodzi

Jaka będzie nowa ordynacja wyborcza?

Zarysowują się dwie koncepcje

Warszawa. 12. 12. Na temat przygotowań do zmiany ordynacji wyborczej pisze „Kurier Polski":

Na terenie parlamentu zarysowują się jakgdyby dwa różne prądy w tej sprawie. Stanowią one w pewnym stopniu odpowiednik tych rozbieżności, jakie ujawniły się przy pierwszym określonym zagadnieniu, które przed parlamentem stanęło, a mianowicie przy zagadnieniu inwestycyjnym.

Jeden prąd skłaniać się ma ku poglądowi, że nie rzeczywista rzeczywistość powinna kształtować formy ustrojowe, ale formy winny rzeczywistość kształtować. Ten prąd niesie też z sobą przede wszystkim projekty rozmaitych, oderwanych przeważnie od rzeczywistości, form. Kreśli, oblicza, planuje, zestawia

W wyniku tych prac wyłaniają się już podobno zarysy projektu ordynacji, bliskiej totalnym, tym razem włoskim, wzorom. Komórkami woli społecznej miałyby być nie, jak dotąd samorządowe kolegia wyborcze, lecz zawodowe korporacje.

W parze z tymi projektami rozwijają się też prace nad wykreśleniem zarysów tych właśnie korporacyj, które teorię reprezentacji społecznej z związałyby z praktyką organizacyjnego przymusu, biurokratycznego wpływu i szablonu.

Drugi prąd dąży natomiast do powiązania reformy ordynacji z naszą aktualną rzeczywistością, przy jednoczesnym wykorzystaniu nie obcych, ale naszych własnych ustrojowych doświadczeń.

Zarysowują się tu mianowicie koncepcje — które chciałyby znaleźć złoty środek między ordynacją przedmajową a obecną. Pierwsza dawała nadmierne prerogatywy partiom. Druga — dała pełnię władzy administracji, co stwierdził nawet twórca obecnej ordynacji i gorący przeciwnik partyjnictwa — płk. Sławek.

Rzecznikiem ordynacji, któraby usunęła błędy obecne, a zapobiegła powtórzeniu dawnych, jest m. in. prof. Starzewski członek komisji sejmowej, powołanej do prac nad reformą.

Pogląd jego jest właśnie szukaniem złotego środka między przedmajowymi i pomajowymi czasami. Odrzuca on bowiemm zasadę, która przyświecała obecnej ordynacji, iż Sejm może i powinien być apolityczny, bezpartyjny. — Zasada ta, twierdzi prof. Starzewski, okazała się nierealną i szkodliwą fikcją. Nawrót do politycznych wyborów wymaga skasowania samorządowych kolegiów wyborczych i rozluźnienia praw stawiania kandydatur. Natomiast prof. Starzewski jest za utrzymaniem dwóch zasad, wprowadzonych przez obecną ordynację. Jedną jest odrzucenie proporcjonalności, co zapobiega rozproszkowaniu Sejmu; druga sprowadza się do do utrzymania średnich, dwumandatowych okręgów, co ograniczać ma dyktaturę wyborczą wielkich partyj

Poświęcenie cmentarza żydowskiego w Białej

Bielsko, 12. 12. (R) Przy tłumnym udziale społeczeństwa żydowskiego z Białej i Bielska odbyło się wczoraj poświęcenie nowego cmentarza żydowskego w Białej, który graniczy z dotychczasowym cmentarzem przy ul. Sobieskiego. Zgodnie z tradycją żydowską i starymi zwyczajami uroczystość poświęcenia poprzedziły modły w domach modlitwy, poczem o godz. 10 ludność żydowska z rabinami na czele wyruszyła na teren nowego cmentarza. Poza miejscowym rabinem, dr Hirschfeldem, udział wzięli w tej niecodziennej uroczystości religijnej rabini: Awigdor z Andrychowa, dr Deutsch ze Skoczowa, dr Kohlberg z Chorzowa, dr Vogelmann z Katowic oraz rabin dr Keller z Bytomia. Zgodnie z rytuałem i tradycją zebrani okrążyli 7-krotnie teren poświęconego wśród modłów cmentarza.

Z kolei zebrani udali się do Beth Hamidrasz w Białej, gdzie po modlitwie wygłosili okolicznościowe kazania rabini: Awigdor, dr Deutsch, dr Vogelmann, dr Kohlberg i dr Keller, poczem krótko przemówił prezes Stow. Chewra Kadisza, p. Perl. Ceremoniał poświęcenia cmentarza wywarł na ludności żydowskiej niezapomniane wrażenie.

Przymus słuchania nazistycznych bredni w Gdańsku

Warszawa 12. 12. (A) Gdański korespondent „Dziennika Ludowego" donosi swemu pismu:

— W Gdańsku istnieje powołany do życia przez hitlerowców związek właścicieli nieruchomości „Hausbesitzerzweckverband", do którego każdy właściciel nieruchomości przymusowo należeć musi, bez względu na jego narodowość, obywatelstwo, czy przekonania polityczne.

Należą więc do niego również wszyscy właściciele — Polacy w Gdańsku i obowiązkowo płacą składki.

Związek ten odbywa swoje zebrania członkowskie, na które wszyscy członkowie muszą regularnie uczęszczać. Jak się takie zebrania odbywa i co sobie führerowie gdańscy wobec (przymusowych) członków pozwalają, niech zobrazuje wierne sprawozdanie z ostatniego zebrania tego Związku, jakie miało miejsce w dniu 2 grudnia w sali Gewerbehaus w Gdańsku.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego związku p. Lippke zabrał głos Kreisleiter Kampe, który przede wszystkim nawoływał do utrzymania wspólnoty narodowo - „socjalistycznej" w myśl haseł rzuconych przez kanclerza Hitlera. Niedaleka jest chwila — mówił następnie — gdy sprawiedliwość spełni się i

Gdańsk wróci do Rzeszy.

Berlin nie zdecydował tej sprawy jeszcze ostatecznie, lecz na zrealizowanie hasła „Zurück zum Reich" nie trzeba będzie czekać 4 lub 20 lat. Jeszcze rok temu nie byłoby możliwe, by 200 wojskowych orkiestrantów armii niemieckiej grało na Langermarkt, jeszcze przed rokiem oficerowie Wehrmachtu nie mogli przemawiać otwarcie na zebraniach publicznych do ludu gdańskiego. Czasy, w których sąsiad nasz chciał Wolne Miasto niepokoić, już raz na zawsze minęły. Führer narodu niemieckiego mówił wprawdzie, że nie ma żadnych pretensji terytorialnych w Europie, lecz przede wszystkim

nie powiedział tego po raz pierwszy

poza tym zaś zainteresowane grupy narodowo - niemieckie same udają się pod jego opiekę i proszę o pomoc, jak miało to miejsce z Austrią i Sudetami.

Odnawianie fasad domów jest konieczne, bowiem wkrótce niemiecki Gdańsk oczekiwać może najdroższej i najcenniejszej wizyty, jaka niemieckie miasto może spotkać.

Dalej zawiadomił Kampe, że właściciele domów będą musieli składy, wynajmowane dotychczas przez Żydów, przebudować na mieszkania, gdyż składy te nie dostaną już pozwolenia na handel, byłyby bowiem tylko konkurencją dla istniejących składów nieżydowskich.

Ponieważ ta wiadomość nie wywołała wśród zebranych zadowolenia, p. Kampe apelował do słuchaczy, by pamiętali, że interesy gospodarcze podporządkowane muszą być postulatom politycznym i partyjnym — tego wymaga jedność narodowo - „socjalistyczna".

Wreszcie przypomniał o konieczności budowy

schronów przeciwlotniczych,

aby być przygotowanym na podobną sytuację, jaka nastąpiła we wrześniu br.

Na zakończenie p. Kampe podkreślił, że zdaje sobie sprawę, iż na sali znajdują się również osoby, którym wywody jego mogą się nie podobać, ale narodowi „socjaliści", żądając sprawiedliwości dla W. M. Gdańska nie potrzebują w niczym i przed nikim się krępować.

Zebranie zamknięto okrzykiem: „Sieg Heil" na intencję führera i hymnem niemieckim i hitlerowskim.

I do słuchania takich prowokacyjnych bredni — dodaje korespondent „Dz. Lud." — wtłacza się Polaków przymusem do organizacji „właścicieli nieruchomości".

Czy naprawdę nie ma rady na taką bezczelność gdańskich führerów?

Moralność brunatnej etyki

Ponure sceny w sądzie gdańskim

W tych dniach w Gdańsku w sądzie rozegrała się istna tragikomedia.

Jeden z gauleiterów narodowo - socjalistycznej adwokatury w W. M. Gdańsku dr. Erich Willers występował w sądzie karnym jako obrońca „zasłużonego bojownika" partii, oskarżonego o nadużycie zaufania 16-letniej dziewczyny.

Willers w mowie obrończej piorunował na dziewczynę, która nie należy do związku dziewcząt hitlerowskich i nie bierze udziału w organizacji pracy kobiet niemieckich, ani w partii. Widocznie więc — mówił — należy do kół opozycyjnych wrogich ojczyźnie, gdyż wszyscy jej krewni należą do tych sfer. To wystarcza, aby ją napiętnować. A więc jej zeznania są niegodne wiary.

Natomiast oskarżony klient jest dawnym bojownikiem, zasłużonym dla narodowego socjalizmu i dlatego zasługuje na wiarę. Nie jest naprawdę wiarygodnym, aby ten prawdziwie niemiecki mąż, popełnił zarzucany mu czyn. Przecież do jego dyspozycji stokrotnie stoją Związek kobiet niemieckich (Deutsche Frauenschaft) i Zw. dziewcząt niemieckich (Bund deutscher Mädchen)".

Gdy obrońca wygłosił to zdanie zerwał się prokurator i oświadczył:

„Panie adwokacie, w najbrutalniejszy sposób znieważył pan cześć kobiety i matki niemieckiej. Wnoszę uroczysty i stanowczy protest".

Willers pobladł jak płótno.

Przewodniczący sądu dr Rampe podniósł się z fotela, mówiąc: Tak, panie obrońco, pan popełnił przewinienie.

Sąd opuścił salę i udał się na naradę.

Przy stole dziennikarskim znajdował się m. in. przedstawiciel gazety "Danziger Vorposten" Sommer, który całą tę scenę dokładnie nie zanotował.

Nazajutrz dr Willers przestał być gauleiterem, na jego miejsce mianowano Wohler'a.

Nie zawsze jednak tak bywa z obrońcami „zasłużonych bojowców narodowo - socjalistycznych".

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki B.rthowny

86)

„Czy Fisch pomagał oskarżonemu w porwaniu i zamordowaniu dziecka Lindberghów?“ — Naraz stało się całkiem cicho w sali sądowej i Hauptmann zaczął odpowiadać:

„W całym moim życiu, dziecka Linderghów nie“ —

Ale już przerwał mu Wilentz, zdawało się iż to pytanie już go nie interesuje, szukał innego tematu. Lecz Lloyd Fischer był na posterunku, zerwał się, zdenerwowany szorstkim sposobem odnoszenia się Wilentza do oskarżonego

„Żądam, by pozwolono memu oskarżonemu wygadać się!“ Szyby okien drżały, tak wydzierał się adwokat. Trenchard ciągnął dalej: „Nie musi pan tu krzyczeć, panie Fischer! — Panie Wilentz, pan musi pozwolić świadkowi wypowiedzieć się!“

„Czy nie korzystał pan zawsze, od kiedy pan tu nielegalnie wylądował w Ameryce, z opieki władz?“ pytał Wilentz. — „Nie zupełnie“ odparł oskarżony.

Na krótko zanim Trenchard oznajmił odroczenie, zgotował prokurator Hauptmannowi nie miłą niespodziankę: „Jak się pisze boat“ — Hauptmann trzymał się w pogotowiu: „Przez t.“ — „Hm, a dlaczego“ — Wilentz stał tuż przed Hauptmannem — „napisał pan w pańskim notesie przez d?“ — Hauptmann popatrzył na notes. „To było przed wielu laty wtedy gdy przyjechałem do Stanów Zjednoczonych, uczyłem się angielskiego i robiłem ćwiczenia pisemne“. — „Czy panu wiadomo, że także i w listach okupowych słowo boat jest również pisane przez d?“ — Hauptmann wzruszył ramionami.

Rozprawa została odroczona na następny poniedziałek, lecz Wilentz osiągnął swój cel przez swe krzyżowe pytania. Przysięgli wrócili do swego hotelu i mieli przez niedzielę o czym mówić. wrócili do hotelu pod wrażeniem błędu pisarskiego, myśleli może o łodce „Nelly“ o listach okupowych i męce rodziców. To osiągnął Wilentz. Nie było by mu się to udało gdyby, jak Reilly wykorzystał pozostałe pół godziny na powolne śledzenie kolei życia Hauptmanna.

Oskarżony miał do dyspozycji dwa dni czasu, by przygotować się na najcięższą dotychczas godzinę swego życia, na dalszy ciąg pytań krzyżowych prokuratora generalnego. Już triumfowali oskarżyciele. Czyż nie wstrząsnął nim notes, czy załamie się w końcu pod nawałem nalegających, wiercących, świdrujących pytań prokuratora generalnego? Czyż ten szczupły, młody człowiek, nie przyprze w końcu do muru tego cieśli z Saksonii, tak, że pozostanie mu tylko wyznanie?

Spokojnie i w zamyśleniu chodził z końcem tego tygodnia Hauptmann po swej celi. Zdawało się, iż skupia się w sobie i zbiera siły, by móc stawić opór wielkiemu przeciwnikowi, lecz nie wyglądał ani jak człowiek zmiażdżony ani przybity, nie robił absolutnie wrażenia, jakoby wyznanie już u niego dojrzało. Żona odwiedziła go w niedzielę, przywiozła z sobą do Flemingtonu dziecko, lecz nie zabrała go do więzienia.

Dalszy ciąg przesłuchania przy pomocy pytań trwał jeszcze przez cały dzień 28-go stycznia, bowiem Wilentz sformułował setki pytań setki odpowiedzi dawał mu niewzruszony Hauptmann. Godzinę za godziną usiłował prokurator doprowadzić do załamania oskarżonego każdy spośród słuchaczy zdawał się być wyczerpany z gorąca, tylko Hauptmann nie. Jedynie, co udało się prokuratorowi generalnemu, to było to, że zdołał zaplątać oskarżonego w szereg sprzeczności z poprzednimi zeznaniami, lub z niezbitymi faktami. Raz krzyczał Wilentz tak, że zdawało się iż sala się zawali, to znowu mówił szeptem, raz ironizował, to znowu prosił, raz stał całkiem blisko oskarżonego, to znowu oddalał się do najodleglejszego kąta sali. Nic nie czyniło na Hauptmannie wrażenia, zawsze znajdywał nową odpowiedź. Dla Wilentza odbywało się to wszystko jeszcze za powoli, nagle zakrzyknął:

„Prędzej, prędzej, czy potrzeba panu tyle czasu, by wymyśleć właściwą odpowiedź?“ — „Musi mi pan zostawić trochę czasu, ja myślę po niemiecku i muszę sobie dopiero moją odpowiedź przetłumaczyć.“ — Prawie że zawsze Hauptmann uśmiechał się, aż w końcu Wilentzowi było tego za wiele. — „Pan się uśmiecha — pan sobie wmawia, że pan jest kimś niezwykłym?“ — „Nie, jestem tylko niewinny!“ — „Ach, niewinny! Pan jest tylko człowiekiem o niezwykłej sile woli! Pan raczej pozwoli się zabić, niż się do czegoś przyznać!“ — Teraz i Hauptmann miał tego po uszy: „Niechże pan z tym przestanie!“ — Wilentz wzruszył ramionami: „Kłamstwa, nic innego, tylko kłamstwa!“ — „Także i pan kłamie!“ krzyczał Hauptmann. — „Cóż takiego“ pragnął wiedzieć prokurator generalny

W międzyczasie opanował się Hauptmann. Usiadłszy z powrotem na swym krześle nie odpowiadał już więcej. Pozostał przy swym twierdzeniu, iż zaoszczędził sobie pieniądze i tym należy wytłumaczyć sprawunki, jak dobre radio i inne rzeczy, i że swej żonie nic nie powiedział o tych zaoszczędzonych pieniądzach. „Pan zapewne nie jedną rzecz trzymał w tajemnicy przed swą żoną?“ — „Nie, tylko pieniądze.“

W ogniu krzyżowych pytań, przyznał Hauptmann, że Fischa poznał dopiero po porwaniu i przyznał też, że pismo niektórych listów okupowych, podobne jest do jego pisma. „Czy gotów by pan był twierdzić, że ktoś podrobił pańskie pismo?“ — Tak jest“ — „Ale pan nie znał wtedy Fischa?“ — Może Fisch znał mnie“

Wilentz chciał więcej wiedzieć, dlaczego Hauptmann przyznał się przed Foleyem, że napisał w szafie adres i numer telefonu Condona i dlaczego się dziś tego zapiera. „Pytano mnie wtedy tak wiele, że poprostu powiedziałem „tak“ aby mieć spokój.“

„Ależ, ależ, przecież pan naogół nie jest taki!“

„Ponieważ, jak zostało dowiedzione, posiadam zainteresowanie dla faktów historycznych, mogłem wtedy przypuszczać, iż napisałem te słowa. Dziś wiem, że nie napisałem ani adresu, ani numeru telefonu.“

I zawsze upierał się przy tym, że zarabiał na giełdzie, a Fisch tracił. „Fisch stracił 15.000 dolarów, ja zarobiłem mniej więcej tyleż samo Lecz dowodów na to nie mógł przedłożyć. — „Kiedy napisał pan boat przez d w pańskim notesie?“ — „Przed ośmiu laty.“

„Nie! 1931 — ma pan tutaj notes!“ Hauptmann nie odpowiedział.

„Czy pan był bardzo zdenerwowany, kiedy pan znalazł pieniądze w pudle na buty“ — „Bardzo“ — „Dlaczego nie powiedział pan nic o tym swojej żonie?“ — „Nie chciałem jej denerwować?“ — „Czy jest pan teraz zdenerwowany?“ — „Zupełnie nie“ — I tej odpowiedzi Hauptmanna można było dać wiarę.

„Aż do lipca 1930 prowadził pan dokładnie księgi co do każdego przychodu i rozchodu, potem nagle zaprzestał pan tego, dokładnie na dwa tygodnie przed urodzeniem dziecka Lindberghów. Przecież także i w listach okupowych znajduje się to zdanie: Planowaliśmy to przestępstwo już przeszło od roku...“ „Nigdy nie porwałem żadnego dziecka, ani też nie zamyślałem uczynić nic podobnego.“

W odpowiedzi na uwagę Hauptmanna, że jeszcze przed porwaniem mógł sobie był zaoszczędzić kilka tysięcy dolarów, przyniósł Wilentz listy firm Maklerskich, które upominały się o drobne sumy. Hauptmann chciał ujść z tej pułapki za pomocą dłuższych wywodów, lecz Wilentz przygwoździł go. Poczem prokurator generalny pytał w dalszym ciągu:

„Czy skonstruował pan kiedykolwiek drabinę?“ — „Nie, nigdy.“

„Gdyby pan był skonstruował kilka drabin to pierwsza z nich byłaby bardzo prymitywna?“ — Była to zasadzka zbyt niezręczna dla Hauptmanna. Uśmiechnął się. „Nie, już pierwsza byłaby znakomita.“ - w tym miejscu musiał i Wilentz uśmiechnąć się i w tym było trochę respektu. I uśmiechali się obaj do siebie w tym osobliwym procesie, prokurator generalny, który chciał tego człowieka posłać na krzesło elektryczne i oskarżony, który mu się chciał wymknąć.

(c. d. n.)

TUNIS I KORSYKA ZA FRANCJĄ

W Tunisie jest 400 tys. Francuzów i zaledwie 100 tys. Włochów. — Korsyka należy do Francji od 170 lat. — Większość oficerów francuskich pochodzi z Korsyki

Włoskie pretensje do Tunisu i Korsyki wywołały wzburzenie nie tylko we Francji, ale również w obu zainteresowanych krajach. Należy uprzytomnić sobie, jakie stosunki i nastroje panują w Tunisie i na Korsyce, by zrozumieć reakcję, jaką wywołały te pretensje.

W roku 1864 Tunis był całkowicie zrujnowany. Rządzony przez sułtanów, którzy prowadzili rabunkową gospodarkę, był bodaj najbardziej zaniedbanym krajem w Afryce. Olbrzymie połacie ziemi leżały odłogiem ludność trapiły głód i choroby. W tym stanie rzeczy rozpoczęły się w kraju krwawe powstania. Już wówczas część Tunisu była skolonizowana przez Francuzów i Włochów, ale w minimalnym stopniu. W trzy lata później w Tunisie nastąpił katastrofalny nieurodzaj. Wymierały z głodu całe wioski. I wówczas to kontrolę nad finansami i gospodarką tuniską przejęła międzynarodowa komisja, która stopniowo zaczęła przywracać porządek w kraju. Od tej chwili kolonizacja francuska zaczęła czynić tam wielkie postępy.

Olbrzymie kapitały inwestowano w tym kraju. Ale ciągle jeszcze w Tunisie grasowały bandy rozbójnicze, które niepokoiły nie tylko coraz liczniejszych kolonistów, ale urządzały regularne napady na sąsiedni Algier francuski. To było powodem, że w roku 1881 rząd francuski, na czele którego stał Jules Ferry, zorganizował ekspedycję wojskową do Tunisu, która w ciągu kilku miesięcy wytępiła wszystkie bandy rozbójnicze i zaprowadziła całkowity ład w kraju. Bezpośrednio po tym Francja ogłosiła Tunis za kraj, znajdujący się pod jej protektoratem

Charakterystycznym szczegółem było — i to jest właśnie podstawą obecnych pretensji włoskich — że w chwili obejmowania Tunisu przez Francję, w kraju tym na 1 Francuza przypadało 3 Włochów. Kolonizacja włoska rozpoczęła się tam bowiem znacznie wcześniej. Stosunek ten jednak zaczął się szybko zmieniać. Od chwili objęcia Tunisu przez Francję, kolonizacja włoska ustała, natomiast rozpoczęła się intensywna kolonizacja francuska. Miliardowe sumy zużyte zostały na to, by kraj ten doprowadzić do kwitnącego stanu. Już w roku 1920 w Tunisie, nie licząc ludności tubylczej, było 90 tysięcy Włochów i 100 tysięcy Francuzów, a w dziesięć lat później w roku 1931 — było 96 tysięcy Włochów i 180 tysięcy Francuzów. Ostatnie lata wzmogły jeszcze znaczniej kolonizację francuską w Tunisie. Według danych z roku 1937 w Tunisie mieszka około 100 tysięcy Włochów i około 300.000 Francuzów. W tych warunkach wysuwanie pretensyj włoskich do tego kraju musiało wywołać ostrą reakcję Francuzów tuniskich. Na tym jednak nie koniec. W Tunisie mieszka ponad 100.000 Żydów. Ludność żydowska Tunisu jest wybitnie frankofilska. A ponieważ posiadają oni obywatelstwo francuskie, właściwy stosunek można określić na 100 tysięcy Włochów 400 tysięcy Francuzów.



Policja francuska pilnuje gmachu konsulatu włoskiego w Tunisie przed wrogimi demonstracjami.

Jeszcze większe wzburzenie wywołały pretensje włoskie do Korsyki. Na Korsyce nie ma ani jednego Włocha. Coprawda, Włosi twierdzą, że Korsykanie są Włochami, ale sytuacja faktyczna przedstawia się wręcz przeciwnie. Przede wszystkim Korsykanie mówią wyłącznie po francusku. Języka włoskiego nikt tam nie zna. Jakimi patriotami są Korsykanie, świadczy masowy ich napływ w charakterze ochotników do wojska francuskiego w pierwsze dni po wybuchu wojny światowej. W czasie wojny padło 45.000 Korsykanów, walcząc pod sztandarami francuskimi.

Na jakiej więc podstawie wysuwają Włosi pretensję do tej wysepki? Historia tych pretensyj sięga stuleci. Korsyka należała niegdyś do Genui. Było to w wieku 16. I oto w roku 1701 wybucha na Korsyce pierwsze powstanie przeciwko panowaniu Genui. Na czele powstania stoi Sampietro. 17 lat trwały walki partyzanckie, aż wreszcie opór Korsykan został zdławiony. Drugie powstanie przeciwko Genui wybuchło w roku 1729 i Korsyka znów zalana została krwią.

Po dzień dzisiejszy Korsykanie z czcią wymawiają nazwisko swego bohatera narodowego, Paoli, który podniósł sztandar buntu przeciwko Genui. Przez wiele lat toczyła się walka, aż wreszcie Genua, wyczerpana i zmęczona, zgodziła się na odstąpienie Korsyki Francji. Było to 15 maja 1768 roku. Wówczas tego rodzaju rzeczy odbywały się na zasadach handlowych. Genua, nie chcąc ustąpić wysepki bez odszkodowania, zwróciła się do Francji z propozycją sprzedania jej. Ówczesny minister francuski Choisel zaprosił do siebie wodza powstańców, Paoli i gdy uzyskał od niego zgodę na zaprzestanie rewolty, jeśli władzę na wysepce obejmie Francja odkupił wyspę od Genui.

Charakterystycznym szczegółem było, że w owym czasie część Korsykanów mówiła po włosku a część po francusku. Paoli zwraca się z płomiennym manifestem do swego ludu, by zaniechał używania języka włoskiego. I nie było człowieka na całej wyspie, który by wezwania nie usłuchał. Od tej pory upłynęło 170 lat. Korsykanie nie znają już innego języka, niż francuski i uważają się za Francuzów.

Ktokolwiek zwiedza Korsykę, musiał zwrócić uwagę, jak mało młodzieży jest na wyspie. To wypływa już z charakteru Korsykanów. Ich ideałem jest służba na kontynencie, we Francji. Oni stanowią wielki odsetek wśród urzędników francuskich, stanowią 50 proc. policji i żandarmerii francuskiej stanowią olbrzymi odsetek wśród oficerów armii francuskiej. Korsykanin nie jest rolnikiem. Od dzieciństwa jego marzeniem jest wyjechać do Francji, wstąpić na służbę państwową i po 25 latach wrócić na swą wysepkę z rentą i wstążeczką orderową w klapie.

Czyż dziwić się można, że wszyscy ci kolejarze, żandarmi, policjanci, podoficerowie, oficerowie, urzędnicy różnych ministerstw, typowi południowcy, już od 7 pokoleń uważający się za Francuzów, są wręcz wyprowadzeni z równowagi na myśl, że ktoś pragnie ich uznać za Włochów?

Rekord uwieńczonej młodości

Nagroda Prix Moreas została przyznana młodziutkiemu, 26-letniemu pisarzowi Robertowi Houdelot, który w ten sposób pobił rekord swego przyjaciela Filipa Chabaneix, który w 28 roku życia otrzymał tę samą nagrodę. Houdelot jest poetą, autorem dwóch zbiorków: „Fugues un peu tristes", wydanego dwa lata temu i „Le Temps perdu" — który to tomik został właśnie uwieńczony. Tytuł tego ostatniego zbiorku „Stracony czas" stał się powodem różnych dowcipów i uwag. Jedni twierdzili, że wcale czasu nie stracił, inni robili mniej uszczypliwe aluzje: i tak np. Paul Valery powiedział: Przypomina mi Marcelego Prousta. Wszyscy jesteśmy teraz w poszukiwaniu autora „Straconego czasu"! Aluzja ta odnosiła się do głośnego cyklu proustowskiego „A la recherche du temps perdu" — w poszukiwaniu straconego czasu i ukrył się u swego przyjaciela Chabaneix.

98 śmiertelnych ofiar tajfunu

Manila, 12. 12. (R) Tajfun, który w dniu 8 bm. grudnia spustoszył szereg prowincyj na południowywschód od Manilli, pociągnął za sobą 98 ofiar ludzkich. Ponadto los wielu osób nadal jest nieznany.

—oo—

Wycofywanie ochotników z Hiszpanii

Paryż, 12. 12. (R) Havas donosi z Perpignan, iż w sobotę odbywało się dalsze wycofanie ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Ogółem przekroczyło w sobotę granicę 377 ochotników, M. inn. 104 Francuzów, 13 Belgów, 4 Holendrów, 8 Duńczyków, 99 Włochów, 24 Niemców, 5 Czechów i 20 Greków. 27 osób jako niepożądanych cudzoziemców, odesłano z powrotem do Hiszpanii.

Stal i żelazo potanieją

Londyn, 12. 12. PAT. Brytyjska federacja żelaza i stali podała do wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1939 r. obniża ceny produktów żelaznych i stalowych o 7,5—25 szyl. na tonie. Nowe ceny będą obowiązywały do 30 czerwca 1939 r.

Usuwają „starą gwardię"

Moskwa, 12. 12. PAT. Jak wynika z artykułu wstępnego w „Komsomolskiej Prawdzie" długoletni kierownik Komsomołu Kosarew, został usunięty z zajmowanego stanowiska głównie za to, że hamował dostęp do kierowniczych stanowisk w Komsomole młodym kadrom. „Czystka" jaka obecnie przeprowadzona jest w Komsomole, idzie głównie po linii usuwania „starej gwardii".



— a to pan zna?

NA LOTNISKU

— Na skok ze spadochronem absolutnie ci nie pozwolę Wiko!

— A ty mi tak często pozwalasz spadać z obłoków.

GWARANCJA

— Proszę nie przechodzić obok mego gabinetu śmiechu bez wejścia do środka, proszę państwa. Niema żadnego ryzyka — kto nie skona ze śmiechu, temu zwracam pieniądze!

OPTYMISTA

— Tam, gdzie teraz sonduje się wodę, wpadły mi wczoraj okulary.

— I z powodu takich marnych okularów tyle zabiegów?

ŹLE ZROZUMIANE

— 20 do 30 papierosów wypalam dziennie, a ty?

— Ja nie palę więcej.

— No to też dosyć.

PRZYCZYNA

— Ten mały chłopak mówi, że on znał jeszcze swoją prapraprababkę. On oczywiście kłamie.

— Ależ skądże, on się tylko jąka.

JACUŚ

— Jacusiu, wyjdź w tej chwili z łazienki. Taki mały chłopczyk nie powinien się patrzeć jak kobieta się przebiera.

— A ile lat musi mieć, żeby mógł się patrzeć?

TEŚCIOWA

— Ach Boże, jak ci ludzie narzekają na te teściowe. Moja, to prawdziwy anioł.

— To pan ma naprawdę szczęście, moja jeszcze żyje.

WPROST PRZECIWNIE

— Co porabia twój mały braciszek — pyta koleżanka — czy już się nauczył mówić?

— Tak. Teraz uczymy go milczenia.

WŁAŚCIWY ADRES

— Pani się myli, proszę pani — mówi czcigodnie wyglądający starszy pan — nie jestem lekarzem, jestem profesorem muzyki.

— Wiem o tym i dlatego też przyszłam, aby pana zapytać o radę... Mam mianowicie takie straszne dzwonienie w uszach.

ZNA SIĘ NA RZECZY

Młody człowiek wchodzi do sklepu jubilerskiego. Sprzedawca usłużnie się zbliża.

— Ach, hm, hm. — Tak — hm — nie może wydusić z siebie słowa klient.

— Maks! — powiada sprzedawca do chłopca sklepowego — proszę mi przynieść skrzynkę z obrączkami.

KOBIETY

— Czy jeszcze nie skończyłaś książki Ireno?

— Kończę już mój drogi... brak mi tylko jeszcze kilku stronic w środku.

JESZCZE GORZEJ

— Moja żona opowiada mi stale o swoim pierwszym mężu.

— To jeszcze ujdzie. Moja opowiada codziennie o swoim przyszłym.

Jakie były celę terrorystów rumuńskich

Teraz dopiero wychodzą na jaw

zbrodnicze szczegóły działalności Żelaznej Gwardii

BUKARESZT, w grudniu.

Rumuńskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało instrukcje dla cenzury, według których pismom rumuńskim wolno zamieszczać wiadomości o wypadkach naruszenia porządku publicznego i krokach, mających na celu stłumienie możliwych niepokojów. Dzięki tym zarządzeniom, prasa mogła rzucić snop światła na działalność terrorystyczną ukrytej w podziemiach Gwardii Żelaznej. Agitacja na rzecz terroru wzrosła zwłaszcza po korzystnej podróży króla Karola, która przyczyniła się do utrwalenia reżimu autorytatywnego, wprowadzonego w kraju w lutym br. Wzmocnienie tego reżimu nie podobało się zwłaszcza żywiołom skrajno prawicowym, które wobec tego zdecydowały się na akcję terrorystyczną, aby w kraju wywołać chaos.

Pierwszy zamach popełniony był w Cluj, gdzie terroryści starali się

wysadzić w powietrze gazownię i elektrownię.

Zamach jednak nie udał się. Pewne powodzenie mieli terroryści w zamachu na składy wyrobów naftowych towarzystwa „Distributtia". Następnie silna maszyna piekielna zainstalowana była w piwnicy wielkiej kawiarni „Regal". Siła wybuchu uszkodziła tylko piwnicę, w której znajdowały się składy szkła. Wszystkie towary zostały zniszczone. W kawiarni

wyleciały wszystkie szyby,

jednak z gości nikt nie został ranny. Petardę wrzucono również do lokalu towarzystwa pomocy dla studentów żydowskich w czasie zgromadzenia.

Do katastrofy nie doszło

tylko dzięki temu, że bomba nie wybuchła z powodu defektu zapalnika.

Terroryści jednak mieli rozleglejsze plany. Zamierzali dokonać zamachu na koszary miejskie, a zarazem chcieli puścić kilka rakiet świetlnych, aby wywołać wrażenie, że

miasto jest w płomieniach

Przypuszczali, że policja i organa urzędowe pośpieszą w kierunku domniemanego pożaru, a w międzyczasie uda się im zająć magistrat i inne instytucje publiczne. Plan został przekreślony przez wczesne aresztowanie spiskowców, studentów Bika i Andreja oraz adwokata Fagadaru.

Zamach na rektora Uniwersytetu w Cluj, Stefanesca-Gonga, który został ciężko ranny, zorganizowany został przez tę samą grupę i był jednym z przygotowanych zamachów

na wybitnych przedstawicieli panującego reżimu

Aresztowani zeznali, że istniał spiskowy „Sąd ludowy", który obradował w lesie niedaleko Cluj i tam wydawał wyroki. Zaopatrywanie w materiał wybuchowy było zorganizowane na szerokich podstawach, a główny skład materiału wybuchowego znajdował się w zabudowaniach pewnego rolnika w powiecie Cluj.

Podczas rekonstrukcji zamachu na elektrownię, spiskowcy Fadakaru, Bik i Andrej usiłowali wyrwać się spod eskorty żandarmerii w chwili, gdy wspólnicy zamachowców wznecili w pobliżu pożar, aby wywołać chaos i zamęt. Wszyscy trzej terroryści

zostali zastrzeleni.

Trzeba zaznaczyć, że przeważająca większość rumuńskiej opinii publicznej zachowała w czasie tych wydarzeń zupełny spokój. Nawet ci ludzie, którzy dawniej sympatyzowali z Gwardią Żelazną, przekonali się o terrorystycznych celach tej organizacji i odwracają się od niej. Rząd musiał uciec się do radykalnych zarządzeń, aby uniemożliwić terrorystyczną działalność sfanatyzowanych ludzi, którzy zeszli na manowce i wprowadzili w rumuńskie życie narodowe metody gwałtu.

CENTROPRESS.

H. RENN

Piękna nieznajoma

Reportaż z meczu piłki nożnej między drużynami uniwersyteckimi Harward i Yale jest tak interesujący, że Clyde Turner tylko na chwilę podnosi głowę gdy przy jego stole siada jakaś dama. Dopiero gdy już przeczytał reportaż do końca, patrzy dyskretnie spod na wpół przymkniętych powiek na siedzącą naprzeciw kobietę. Oczarowany opuszcza dziennik.

Naprzeciw niego siedzi cudownie piękna kobieta nie pierwszej już młodości, z złoto blond włosami wymykającymi się spod małego kapelusika i pięknymi zmysłowymi ustami. Tylko oczy jej nie podobają się Clydowi, bo patrzą jakoś niespokojnie i ostro. Clyde rozpiera się wygodnie, zapala papierosa i obserwuje piękną panią. Bardzo mu się podoba, ale z drugiej strony przykro go uderza ten dziwny niepokój oczu, które bez chwili przerwy wędrują po całej sali. Przy tym kobieta usiłuje zachować pozór spokoju. Pije powoli kawę, ręka jej przy tym nie drży, a ciastko je również powoli. Twarz jej jest nieruchoma i zimna

Jasne jest jednak, że mimo pozornego spokoju nerwy tej kobiety są w najwyższym stopniu napięte. Clyde śledzi kierunek jej niespokojnego wzroku, ale nie może odkryć niczego co usprawiedliwiałoby ten niepokój. A może właśnie powodem jest.... Niski, korpulentny jegomość siedzący przy sąsiednim stoliku patrzy na nią nazbyt często. Ukrywa wprawdzie swe zainteresowanie za gazetą, ale ta często pochyla się, by otworzyć pole widzenia dla dwojga bystrych i inteligentnych oczu.

Clyde spogląda znowu na kobietę. Piękna pani podnosi właśnie filiżankę do ust, ale nagle ręka zatrzymuje się w połowie drogi i zaczyna lekko drżeć. Spokój znika momentalnie z twarzy, kobieta stawia filiżankę tak gwałtownie, że delikatna porcelana aż brzęczy.

W drzwiach restauracji ukazał się właśnie wysoki blondyn. Rozgląda się dookoła, a potem mówi o czymś z płatniczym.

— Bardzo pana przepraszam, sir — powiada dama, przechylając się do Clyda — czy mógłby mi pan wyświadczyć pewną przysługę?

— Ależ chętnie — brzmi odpowiedź — o co pani idzie, mylady?

Nieznajoma ogląda się trwożnie i odpowiada szeptem:

— Przyszedł właśnie mój mąż... Wniosłam przeciw niemu skargę rozwodową i od tego czasu stale mnie prześladuje.

— Obronię panią, mylady — rzekł Clyde.

Na twarzy kobiety ukazał się przelotny uśmiech.

Nie idzie o to, sir. Nie mnie potrzeba obrony, lecz mojej starej biżuterii rodzinnej, którą mam przy sobie; o nią właśnie idzie.

— A w jaki sposób...?

— Proszę wziąć tę biżuterię — odpowiad

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„Na imieniny dla żonki Matyldzi..."

Aleksander Dumas w jednej ze swoich powieści napisał, że gdyby człowiek ten czas i energię, którą poświęca grze, oddał na usługi jakiejkolwiek innej pracy, stworzyłby genialne dzieła, zdobyłby milionową fortunę...

Mimo to jednak nasze ustawy nie tępią ani bridżystek, ani zwolenniczek mniej szlachetnej gry zwanej „rummy", od której kapłani bridża odżegnywują się, nazywając ją pogardliwie „bridżem idiotów".

Prawo mieczem paragrafów chce wykorzenić tylko takie zabawy towarzyskie w karty i kości, w której los jest jedynym szafarzem szczęścia; głosi więc krucjatę przeciw tym grom, które nazywają się hazardowymi, w których „wygrana zależy wyłącznie od przypadku, a nie od samej tylko zręczności graczy i w których staw ki są tak wysokie, iż ich wysokość może nadwyrężyć stosunki majątkowe któregoś gracza" (ten uczony cytat wyjęty jest z komentarza do ustawy o wykroczeniach).

Ale zanim kodeks wykroczeń został ułożony, księga ustaw ludowa, którą stanowi zbiór przysłów, przesądziła już sprawę karalności ha zardowej gry. „Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek" brzmi ten artykuł popularnego kodeksu, który nawet używa dźwięcznego asonansu aby tym mocniej wpoić w głowy różnych nierobów zakaz hazardowania się.

Jak widać z powyższego, niepisany kodeks powszechny nie grozi graczowi żadną karą, a tylko przypomina mu niewczesne żale, jakie go będą gnębiły, gdy straci przyodziewę swoich dolnych kończyn. Tak samo czyni kodeks wykroczeń w art. 61. Nie jest on wprawdzie rymowany, i nic nie mówi o karalności samej gry hazardowej, ale...

Gdy onego wieczoru policja wkroczyła do dobrze zamaskowanego lokalu, gdzie gości wpuszczano tylko za podaniem umówionego hasła (w tym krytycznym dniu brzmiało ono nieco z arabska: „abrakadabra"), mało co pieniędzy znalazła na stole. Zanim detektyw prywatny zdołał wymówić (zdradzone mu w nieznany sposób) słóweczko „abrakadabra", gracze zdołali widać pochować grubszą forsę, tknięci prze czuciem, że wkraczający nie należy do ich grona.

Policja przeprowadziła natychmiast rewizję w kieszeniach graczy. W portfelu Anzelma J. właściciela większego zakładu tokarskiego znaleziono wielką kopertę pełną banknotów, opatrzoną napisem: „Na imieniny dla mojej żonki Matyldzi". Portfel wraz z zawartością został skonfiskowany, gdyż policja uznała, że Anzelm J. umieścił tę kopertę w swej kieszeni jako rodzaj maskoty szczęścia, że grał aby zdobyć pieniądze dla małżonki na prezent imieninowy, i że to właśnie są te pieniądze. Wedle zaś art. 61 § kodeksu wykroczeń „pieniądze i inne przedmioty służące do gry ulegają przepadkowi".

Sąd starościński zatwierdził tę konfiskatę. Sąd jednak, do którego Anzelm J. skierował sprawę, polecił wydać mu pieniądze, albowiem „nie zostało udowodnione, by Anzelm J. używał tych pieniędzy do gry, a być może, że w por tfelu zbierał swoje oszczędności, aby żonie spra wić niespodziankę w uroczystym dla niej dniu".

Gdy w dniu imienin Anzelm J. przyszedł do domu, objuczony płaszczem futrzanym dla ukochanej Matyldzi, ta rzuciła mu się na szyję, i wśród łez radości i wdzięczności, zapytała:

— A z jakich to skórek sporządzony jest ten elegancki kołnierz?

— To jest rzadki lis, uganiający się po śnież nych pustyniach Alaski...

— Jak nazywają tego lisa? — pytała dalej żona.

— Jak nazywają? — pozwól, przypomnę sobie... aha już wiem:

abrakadabra — tak jest — abrakadabra...

QUID IURIS?

Dzieje Kanału Sueskiego — na ekranie



ANNABELLA

znana francuska artystka filmowa ma grać główną rolę kobiecą w wielkim filmie, obrazującym powstanie i rozwój kanału Sueskiego

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Radio na dziś

Poniedziałek, 12 grudnia

; 15 Teatr wyobraźni dla młodzieży: „S. O. S." słuchowisko Janusza Meissnera; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Kronika naukowa: Biologia, wygł. St. Sumiński; 16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich. Wykonawcy: Polski Kwartet smyczkowy: Zdzisław Jahnke — I. skrz., Wł. Witkowski — II. skrz., Iad. Szul — altówka, Dez. Danczowski — wiol.; 17.30 Felieton krajoznawczy: „Od Jordanu do Libanu"; 17.45 Płyty; 17.50 z W-wy: Wywiad z elektrykiem; 18 „Przygoda z pierwszym inżynierem i artystą" — wygł. inż. Wł. Müler; 18.10 Recital fortepianowy Małg. Rudówny; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Rozmaitości muzyczne — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego, Leopold Janicki (śpiew), Wilhelm Korek (akordeon), Jerzy Harald (akomp.) i konferencierka muzyczna); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom meteorolog. i sport., program; 21 Widoki rozwoju handlu polskiego — przemówienie min. Romana; 21.10 Koncert Moczyńskiego. Wykonawcy: chór i ork. symf. Pomor. Tow. Muz. — transmisja z sali Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu; 21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; 22 Słuchowisko: „Trio" Leona Lenza, tłumaczenie i radiofonizacja Zofii Jachimeckiej. b) Pieśni w wyk. H. Gliszczyńskiej (sopr.), przy fortepanie W. Geiger; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego, komunikat met.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. OSLO: Koncert rozrywkowy. RYGA: 18.05 Pieśni łotewskie. TALLIN: 18.10 Duety wokalne.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: 19.30 Program rozrywkowy. RADIO PARIS: Utwory na skrz. i fort. LUKSEMBURG: 19.45 Koncert muzyki czeskiej.

20 BEOGRAD: Transm. z Opery. DROITWICH: „W poniedziałek o ósmej" — muzyczny program rozrywkowy. LUBLANA: Koncert. MONTE CENERI: Koncert solistów. RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. SOTTENS: Wieczór rozrywkowy. KOPENHAGA: 20.10 Koncert muzyki duńskiej. POSTE PARISIEN: Program rozrywkowy. BUDAPESZT: 20.40 Muzyka cygańska. SZTOKHOLM: Koncert orkiestrowy.

21 FLORENCJA: Koncert symfoniczny. BRUKSELA FRANC.: Koncert, 21.30 Kabaret walloński. LILLE: 21 Koncert popularny, 21.30 Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: 21 Recital skrzypcowy Marii Neuss. RZYM: Mnuzyka rozrywkowa. HILVERSUM II.: 21.10 Program rozrywkowy. LUBLANA: Muzyka kameralna. DROITWICH: 21.20 Komedia muzyczna. 21.40 Muzyka rozryw. BRUKSELA FLAM.: 21.30 Muzyka kameralna w wyk. absolwentów konserwatorium. RADIO PARIS: Transm. z Opery. BORDEAUX: 21.45 Koncert symfoniczny.

Przemyt złota i walut z Włoch

Rzym 1?. 12. PAT. W Padwie skazano 2-ch kupców na 600 tysięcy lirów grzywny. Kupcy ci wywozili nielegalnie z Włoch złoto i obce waluty, skupywali za nie w Szwajcarii po obniżonym kursie włoskie papiery wartościowe, które następnie spieniężali we Włoszech po kursie oficjalnym. Dochodzenie ustaliło, iż wwieźli tych papierów do Włoch na sumę 13 milionów lirów.

Powrót regenta Jugosławii

Białogród 12. 12. (R) Regent Jugosławii ks. Paweł powrócił z podróży zagranicznej do Białogrodu.

nieznajoma patrząc nań błagalnie — ufam panu.

Clyde pochyla głowę. Zaufanie pięknej kobiety przekreśla momentalnie wszelkie zastrzeżenia i wątpliwości, jakie miał przedtem.

— A kiedy i gdzie mam pani oddać biżuterię?.... — pyta szeptem.

Będę na pana czekać dziś wieczorem między 9-tą a kwadrans na 10-tą na rogu ulicy Waszyngtona — mówi szybko kobieta. — Teraz podam panu pod stołem paczkę.

Clyde pochyla się niby, by poprawić tasiemkę od bucików, odbiera paczkę i wsuwa ją nie postrzeżenie do kieszeni płaszcza. Potem wsta je, składa swą gazetę i pożegnawszy się konwencjonalnie z towarzyszką, idzie bez pośpiechu w kierunku kabiny telefonicznej.

Stamtąd może dobrze obserwować restaurację. Zdejmuje słuchawkę, wybiera jakiś dowolny numer i w międzyczasie patrzy uważnie. Wysoki blondyn skończył w międzyczasie rozmowę z płatniczym, przechodzi przez salę i zatrzymuje się wreszcie przy stoliku pięknej kobiety. Ona zaś je dalej spokojnie swe ciastko i podnosi głowę dopiero wtedy, gdy blondyn pochyla się ku niej i coś do niej mówi. — Patrzy nań zdumiona, wzrusza ramionami, — podnosi się bez słowa protestu i opuszcza z nim lokal.

Clyde zawiesza z powrotem słuchawkę i wychodzi z kabiny telefonicznej. Przy tym wpada na kogoś. Mruczy pod nosem słowa przeproszenia, podnosi głowę i cofa się skonsternowany. Tym kimś, z którym się zderzył, jest niski, korpulentny jegomość z sąsiedniego stolika. Czyżby coś zauważył.

Clyde opuszcza restaurację. Na ulicy zatrzymuje się najpierw niezdecydowany, a potem udaje się do najbliższego dworca kolei podziemnej i wsiada do pociągu. Pociąg jest przepełniony, ale Clyde wciska się do jednego z wagonów i chce właśnie zamknąć drzwi, gdy tymczasem tuż za nim ktoś jeszcze nadbiega zdyszany, a tym kimś jest niski korpulentny jegomość z restauracji. Zanim jeszcze Clyde ochłonął z przestrachu, jegomość ów wysiadł znowu na najbliższej stacji. Clyde sięga instynktownie ręką do kieszeni płaszcza i nagle blednie. Paczka znikła bez śladu!

Nasz bohater otwiera drzwi i chce wyskoczyć z pędzącego pociągu, ale konduktor go zatrzymuje, mówiąc, że pociąg jedzie już zbyt szybko. Na najbliższej stacji Clyde opuszcza wagon, jedzie potem następnym pociągiem z powrotem pędzi po schodach na górę, zatrzymuje się na ulicy i rozgląda się dookoła. Potem wzrusza z rezygnacją ramionami. Nie ma sensu szukać niskiego jegomościa. Wysiadł przecież przed dziesięcioma minutami, a ten czas wystarczył chyba na to by zniknąć bez śladu w kamiennej pustyni Manhattanu.

Nadchodzi wieczór. Clyde wychodzi znowu z domu na ulicę i stwierdza, że jest już blisko 9-ta. Jeśli chce przyjść punktualnie na ul. Waszyngtona, musi się pośpieszyć. Czy ma to jeszcze sens udać się na spotkanie? Owszem — ma. Musi tam pójść, bo inaczej nieznajoma będzie go uważała za złodzieja.

Przyśpiesza kroku, nie zwraca uwagi na piękne domy Piątej Ulicy i wreszcie jest u celu. Kilkakrotnie przebiega ul. Waszyngtona, ale bez rezultatu. Nagle staje przed nim piękna dama i wyciąga na przywitanie rękę.

— Dobry wieczór — powiada cicho — cieszę się, że pan przyszedł.

— To było moim obowiązkiem — odprł Clyde — ale niestety muszę pani powiedzieć...

Co się stało? — pyta wzburzona kobieta.

— Ukradziono mi paczkę, którą mi pani powierzyła, mylady — wyjaśnił Clyde. — Jest mi bardzo przykro....

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Śmiertelne zaczadzenie dwóch staruszek na ul. Dietla w Krakowie

Duże wrażenie w okolicy ul. Dietla w Krakowie, wywołał tragiczny zgon dwóch staruszek. W domu przy ul. Dietla 36, w suterynach zajmowały mały pokoik dwie staruszki, a to 80-letnia Chana Zwirn i 75-letnia Rajsa Zwirn. Był to pokoik nie umeblowany a obie staruszki spały na sienniku na podłodze. W ciągu dnia widać było obie staruszki w okolicy ul. Dietla — gdzie idąc zawsze razem, zajmowały się żebractwem.

Od dwóch dni lokatorki skromnego pokoiku nie wychodziły na ulicę. Zaintrygowani tym sąsiedzi zwrócili uwagę dozorcy domu, który przystawił drabinę do okna i stwierdził, że obie kobiety leżą bez ruchu na sienniku.

Wyłamane wówczas drzwi i stwierdzono, że staruszki nie dają znaku życia. Uległy one śmiertelnemu zaczadzeniu. Udając się wieczorem na spoczynek zapaliły w piecu, a uchodzący z nieszczelnego pieca czad, — spowodował ich śmiertelne zatrucie.

Zaatakowani policjanci postrzelili złodzieja

Do domu Pantuły w Jaworniku przybyli 3-ej posterunkowi policji celem dokonania rewizji w poszukiwaniu drzewa skradzionego w lesie państwowym. Pantuła i członkowie jego rodziny, chcąc przeszkodzić rewizji, zaatakowali policjantów kamieniami.

Posterunkowi odpowiedzieli strzałami, z których jeden zranił Pantułę w twarz, wybijając mu między innymi wszystkie zęby.

Ciężko rannego przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Napad rabunkowy w Krynicy

W Krynicy dwóch zamaskowanych bandytów dokonało napadu na dom piekarza Herscha Silberberga (ul. Piłsudskiego 75)

Gdy napastnicy, po sterroryzowaniu domowników, przystąpili do przeszukiwania łóżek w których ukryte były pieniądze, Silberberg nie zważając na grożące niebezpieczeństwo zaatakował ich laską.

Zaskoczeni tym oporem bandyci zbiegli nie zabierając niczego.

Deszcz kar na szoferów i dorożkarzy

550 spraw w sądzie starościńskim w Krakowie

W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyło się w Starostwie Grodzkim w Krakowie ok. 550 rozpraw karno - administracyjnych, prze prowadzonych na podstawie doniesień organów bezpieczeństwa. I tak ok. 30 osób skazano za radiopajęczarstwo na grzywny od 5 do 15 zł. i wypłatę odszkodowania dyrekcji pocztowej. Za zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo skazano ok. 45-ciu osób grzywnami od 3 do 10 zł. i aresztem bezwzględnym od 3 do 5 dni. Za przekroczenie przepisowych godzin handlu ukarano ok. 50 osób grzywnami od 3 do 30 zł.

Nazliczniej jednak przedstawia się wokanda rozpraw o przekroczenie przepisów drogowych. Odpowiadało bowiem ok. 250 dorożkarzy konnych i ok. 150 szoferów taksówek i prywatnych samochodów, których skazano grzywnami od 2 do 10 zł. i bezwzględnym aresztem do 14 dni. W wielu wypadkach oskarżeni odpowiadali nie tylko za wykroczenia drogowe, ale również za wywoływanie awantur i burd pijackich. Podkreślić należy, że niektórzy niepoprawni dorożkarze lub kierowcy sądzeni byli łącznie z tytułu kilkunastu, a nawet w jednym wypadku — 21 doniesień, sporządzonych przeciwko jednej i tej samej osobie za rozmaite wykroczenia. W takich wypadkach stosowane były kary bezwzględnego aresztu, niezależnie od grzywien pieniężnych.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Poniedziałek teatr nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).
APOLLO: „Żebrak w purpurze" (Ronald Colman i Frances Dee).
ATLANTIC: „Ludzie za mgłą" (Jean Gabin i Michele Morgan) i „Dwaj mężowie pani Vicky" (Loretta Young, Tyrone Power).
LOPP: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald).
PROMIEŃ: „Pensjonarka".
MUZEUM: „Ucieczka ku szczęściu".
SCALA: „Zakochana pani" (Ginger Rogers i Fred Astaire).
ŚWIT: „W cieniu gilotyny" (Barry K. Barnes, S. Steward, M. Scott)
SZTUKA: „W sidłach miłości" (Grace Moore, Melvyn Douglas).
UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).
WANDA: „Strachy" (Wanda Karwowska, Bodo i in.).

Nowy premier Czechosłowacji



RUDOLF BERAN,
przywódca agrariuszy czeskich, jeszcze w czasach reżimu Benesza uchodził za zwolennika orientacji proniemieckiej. Obecnie, jako premier Czechosłowacji, realizuje politykę „zbliżenia" z Trzecią Rzeszą".

— Ach panie, pan jest doprawdy... — nieznajoma patrzy nań gniewnie. — Jest pan albo idiotą albo oszustem. Czy wie pan, co było w tej paczce? Bezcenny naszyjnik żony Vanderbildta.

Clyde patrzy na nią przerażony.

— Ależ pani mi przecież mówiła.

— Mówić można dużo — przerywa mu szorstko dama — nie trzeba jednak od razu wszystkiemu wierzyć. Ach, mogłabym teraz pana... — mówi zaciskając piąstki.

— Nie tak gwałtownie. Anno Nicolas — rozlega się nagle w ciemności głos jakiegoś mężczyzny. Nieznajoma odwraca się przestraszona. Odwraca się również i Clyde.

Za piękną kobietą ukazał się nagle wysoki blondyn z restauracji.

— Podaj mi swoje rączki gołąbko — powiada i chwyta ją za przegub ręki.

— Jak pan śmie! — woła Clyde.

— Spokojnie! Tylko spokojnie, młody człowieku — mówi blondyn i odchylając klapę płaszcza, pokazuje znaczek policyjny.

— Jestem inspektor Donoghue z prezydium policji. Skąd pan zna tę.... tę damę?

Clyde opowiada o otrzymaniu paczki w restauracji i o skradzeniu jej w kolei podziemnej przez niskiego grubasa.

— Ach tak — mówi inspektor — teraz rozumiem, dlaczego nasza mała nie miała już przy sobie naszyjnika. Czy wie pan, że pomógł pan złodziejce? Podejrzewaliśmy już od dawna Annę Nicolas, ale nie mieliśmy przeciw niej żadnych dowodów. W restauracji Ci ty aresztowałem ją i sprowadziłem na policję tam jednak okazało się, że nie miała naszyjnika przy sobie. Wtedy wypuściłem ją na wolność, bo przecież każda myszka wraca do słoniny, którą już raz napoczęła. Nieprawdaż, Anno Nicolas?

Piękna kobieta patrzy nań niechętnie i nie daje żadnej odpowiedzi.

— Ale naszyjnik... — powiada Clyde.

— Mamy go już — wyjaśnia inspektor — niski grubas zaproponował jego kupno pewnemu jubilerowi. Złapaliśmy go. — Spogląda poważnie na Clyda.

— W przyszłości proszę być bardziej ostrożnym, młodzieńcze.

Od owego czasu Clyde jest zawsze niezwykle grubijański, gdy jakaś nieznana dama prosi go o przysługę.

Odpowiedź

— Ależ pan ma duże uszy!

— Tak, połączenie moich uszu z pańskim rozumem dałoby świetnego osła.

Młode małżeństwo

— No, Fred, jakże smakuje ci ta fasolka? — Czy nie jest doskonała?

— O, cudowna! Czyś sama otworzyła puszkę, kochanie?

Różnica

— Dwa dni w tygodniu dobrze mi się powodzi, bo nie muszę o 7-mej godzinie wstawać z łóżka.

— Ale pan przecież mimo to wstaje o 7-mej!

— Tak, ale nie muszę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pięść Rotholca nie zawodzi

POLSKA - ESTONIA 10:6

Nowe zwycięstwo reprezentacji bokserskiej

W niedzielę w godzinach wieczornych odbył się w Łodzi międzypaństwowy mecz ... Polska — Estonia. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 10:6.

Zwycięstwo drużyny polskiej, która wystąpiła z dwoma rezerwowymi (Doroba i Kowalewski) jest zupełnie zasłużone.

Dobrze się stało, że w ostatnich dniach zdecydowano się wzmocnić reprezentację, wstawiając do niej Rotholca. Kto wie, czy bez udziału tego pięściarza odnieślibyśmy zwycięstwo, gdyż w wadze muszej Estonia miała bardzo dobrego zawodnika, który w spotkaniu z mniej rutynowanym przeciwnikiem, niż Rotholc, mógłby pokusić się nawet o zwycięstwo.

Polacy górowali przede wszystkim bojowością i rutyną. — Najlepiej spisała się czwórka: Rotholc, Czortek, Kolczyński i Doroba, którzy odnieśli zwycięstwa.

Pierwsze miejsce przyznać należy Kolczyńskiemu, jako jedynemu w drużynie polskiej, który wygrał przez k. o. Rotholc, chociaż cały czas przeważał, miał trudniejsze zadanie, niż się spodziewano. Pomogła mu większa rutyna i silniejszy cios.

Czortek pokazał bardzo ładną walkę, którą poprowadził w szybkim tempie, zaskakując szybkością przeprowadzanych akcyj przeciwnika. Ciosu silnego nie demonstrował, gdyż w czasie walki dała mu się odczuć odniesiona ostatnio kontuzja.

Do rzędu miłych niespodzianek zaliczyć trzeba zwycięstwo Doroby, wprawdzie nieznaczne, lecz w sytuacji, jaka się wytworzyła przy końcu meczu, bardzo cenne, gdyż decydujące o zwycięstwie naszych barw.

Również zwycięsko toczył swą walkę Koziołek bodajże po raz pierwszy w Łodzi zyskał oklaski.

Drużyna estońska była naogół wyrównana, choć wagi cięższe miała lepsze. Do najlepszych zawodników estońskich zaliczyć trzeba Raadika, następnie Kanepi'ego, bardzo dobry technicznie, później Linnamaegi'ego oraz Paer'a w wadze muszej.

Waga musza: W walce tej starli się Rotholc z Paernem. Wygrał Rothloc na punkty. Z każdą rundą Rotholc uzyskuje coraz znaczniejszą przewagę, coraz częściej trafia i ma przy tym coraz silniejsze ciosy. Estończyk trzyma się nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza jego lewe są celne. W odpowiedzi na to Rotholc ładuje kilka serii. Pod koniec trzeciej rundy ma on już miażdżącą przewagę, uzyskując wysokie zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia: W wadze tej Koziołek walczył przeciwko Griidingowi. Walkę rozpoczął Koziołek, atakując lewą. Przy sposobności dobrze kontruje. Estończyk liczy na silne ciosy z prawej, ale Koziołek potrafi go uniknąć i sam atakując zbiera punkty.

Waga piórkowa. W wadze tej starli się Czortek z Seepere. Czortek wygrał na punkty. Rozpoczął on walkę w szalonym tempie. — Jego szybka akcja zaskakuje przeciwnika. Estończyk naogół dobrze unika, jednak ciosy Czortka sięgają celu.

W wadze lekkiej Kowalewski walczył z Kanepim. Jest to pierwszy słaby punkt polskiej reprezentacji, przy czym polski zawodnik trafił na jednego z najlepszych zawodników Estonii. Kowalewski bije zbyt szeroko, natomiast Estończyk operuje po większej części prostymi, przyjmując szerokie sierpy Kowalewskiego na barki. W ostatnim starciu Kowalewski wszystko rzuca na szalę i przechodzi do generalnego ataku. Pod koniec udaje mu się nawet wyrównać i kilka razy boleśnie trafić przeciwnika. W sumie jednak przegrywa na punkty.

W wadze półśredniej Kolczyński bije się z Nielenderem i wygrywa przez k. o. w pierwszej rundzie. Walka trwała bardzo krótko. Jeden celny cios z prawej i sędzia wylicza Estończyka, nie dopuszczając do dalszej walki, gdyż Kolczyński ma zbyt dużą przewagę.

W wadze średniej starli się Pisarski z Raadikiem. Pisarski przegrywa na punkty.

W wadze półciężkiej Doroba pokonał na punkty Leeta. Doroba walczy z niezwykłą ambicją. W pierwszej rundzie przewyższa minimalnie, w drugiej jest słabszy, jakby rezerwował swoje siły do ostatniego ataku. W trzeciej rundzie rusza do generalnego ataku i kilku celnymi ciosami rozstrzyga walkę na swoją korzyść.

Waga ciężka. W tej walce walczyli Piłat z Linnamaegim. Piłat przegrał w drugiej rundzie przez k. o. W pierwszej rundzie walka jest wyrównana, przy czym Estończyk lepszy jest w zwarciu. Piłat wykazuje pewną powolność ciosów. W drugiej rundzie Piłat, przyparty do sznurów, otrzymuje cios i tracąc równowagę, pada. Upadając, rozbija sobie nogę i na chwilę doznaje zamroczenia. Przy siedmiu jednak wstaje, ale sędzia przerywa walkę ogłaszając jego porażkę przez k. o. Piłat był jednak gotów do dalszej walki.

W ringu sędziował p. Zapłatka, na punkty pp. Saenger z Wrocławia, Estończyk Matsow i Kubiak z Łodzi.

JESIENNE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE W KRAKOWIE ZOSTAŁY ZAKONCZONE

Wczoraj zakończona została jesienna seria gier o mistrzostwo Krak. Ligi Okręgowej. Mimo zakończenia nie zostały wyczerpane przewidziane terminarzem wszystkie spotkania. Pozostały do rozegrania jeszcze 4 mecze, które odbędą się chyba w serii gier wiosennych. Prócz tego pozostało wiele spotkań o puchar KZOPN, jednak one nie mając znaczenia na układ tabeli nie wprawiają czynniki decydujące i wszystkich zainteresowanych w jakieś większe zakłopotanie.'

Mistrzostwo jesienne zdobyła bezsprzecznie najlepsza drużyna Ligi krak. Fablok z Chrzanowa, która w dziesięciu spotkaniach mistrzowskich straciła zaledwie 2 punkty. Jest ona w dalszym ciągu najsilniejszym kandydatem na mistrza obu rund i reprezentanta Ligi krak. w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej. Najgroźniejszych konkurentów ma Fablok w drużynach Krowodrzy i Olszy. Z tych najlepszą formę okazała ostatnio Olsza, natomiast Krowodrza przechodzi pewien kryzys.

Drugą grupą wyraźnie słabszych drużyn od powyżej wymienionych tworzą Podgórze, Zwierzyniecki i Mościce. Najlepiej z tych prezentuje się drużyna Mościc, mająca najwięcej danych na podciągnięcie się do czołówki, której jednak coś brakuje, pewnego zdecydowanego oblicza. Zawodzi ona w spotkaniach, które powinnna rozstrzygnąć na swą korzyść.

I wreszcie ostatnia grupa, którą smutnie otwiera najlepsza w zeszłym roku drużyna ZS Chełmek. Z obecnie straconymi 13 punktami, znajduje się ona na płaszczyźnie pochyłej — wraz z Koroną, Makkabią i najsłabszą spośród nich drużyną Grzegórzeckiego, spadku do kl. A. Grzeórzeckiego spadek wydaje się najwięcej prawdopodobny, ale kto się do niego dołączy spośród wyżej wymienionych?

Tabela po dzisiejszych rozgrywkach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
1. Fablok	10	18:2	33:11
2. Krowodrza	10	15:5	26·15
3. Olsza	9	14:4	24:10
4. Tarnovia	9	12:6	26·16
5. Podgórze	10	9:11	13:13
6. Zwierzyniecki	10	9:11	14:27
7. Mościce	8	8:8	20·14
8. Z. S. Chełmek	9	5:13	14·18
9. Korona	9	5:13	11:22
10. Makkabi	8	4:12	11·23
11. Grzegórzecki	10	3:17	8:31

Obóz treningowy dla piłkarzy przed meczem z Francją

W niedzielę bawił w Katowicach kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża, celem przygotowania obozu piłkarskiego przed meczem międzypaństwowym z Francją, który się odbędzie w Paryżu dnia 22 stycznia 1939 r.

Ustalono m. in., że w dniu 16 bm. odbędzie się w Katowicach mecz treningowy pomiędzy dwiema reprezentacjami, ustalonymi przez p. Kałużę. Dwa dalsze mecze treningowe odbędą się 6 i 15 stycznia roku przyszłego. Obóz piłkarski ma się rozpocząć dnia 6 stycznia.

Walne zebranie Cracovii

W Krakowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie K. S. Cracovia. W przeciwieństwie do zebrania poprzedniego walka bloku opozycyjnego z rządzącą „starą gwardią" znacznie złagodniała i obrady toczyły się w atmosferze bardziej rzeczowej. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że sekcja piłkarska dała klubowi w sezonie ubiegłym 65.000 zł dochodu, z czego na tę seksję wydano 25 tys., na administrację 8 tys., a resztę na inne sekcje i spłatę długów, których pozostało jeszcze ok. 50.000 zł.

Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz.

Lista nowego zarządu przedstawia się następująco: prezes dyr. Kochanowski, wiceprezes dyr. Soevy, gospodarz — Malczyk, sekretarz — por. Dziubanowski, skarbnik — dr. Pischinger, członkowie zarządu: kpt. Grochal, inż. Byj, dr. Cikowski, arch. Gintel, dr. Stępniowski.

Bokserzy Ruchu wygrali w Będzinie

W Będzinie odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduk i będzińską Nordją. Bokserzy Ruchu odnieśli zwycięstwo w stosunku 10:6. Walki rozegrano jedynie w 6 wagach od muszej do średniej przy czym w muszej i średniej odbyły się po dwie walki.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.